Nr. 46. Lwów dnia 14. listopada 1903 Rok XXXVI. Tom XLV

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:

w Państwie Austryackiem.

ocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . 4 koron

W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika" bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 12 h. od wiersza cztery razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.

Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.

Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Adres Redakcyi:
Dr. K. Miczyński. Dublany koło Lwowa.

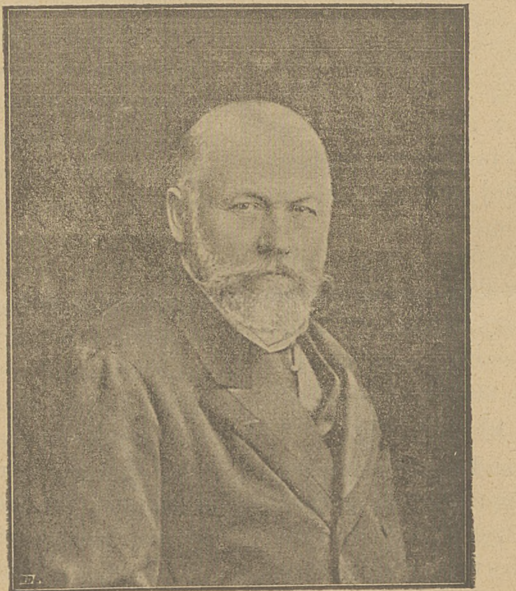
Adres Administracyi:
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TREŚĆ.

† Kazimierz Wiktor.

(Przemówienie *dra Włodzimierza Kozłowskiego* w chwili złożenia do grobu zwłok ś. p. Kazimierza Wiktora, w Zarszynie 24. października b. r.)

„Człowiek przychodzi na ten świat jako kwiat, a znika z niego prędko jako cień". Słowa te, wyjęte z ksiąg Joba, przywodzi nam ku pamięci nagły zgon nieodżałowanego Kazimierza Wiktora.



Świeżo zmarły tak jeszcze niedawno w sali obrad Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie zasilał nas radą doświadczoną, przezorną i mądrą i dostarczał nam czynnej pomocy, że wierzyć się prawdziwie nie chce temu, iż ubywa z naszego grona jeden z najdzielniejszych pracowników naszych. A jeżeli żalem nas przejmuje zgon ludzi wiekiem pochylonych, którzy już całkowicie wypłacili dług życia, o ileż większa boleść przeniknąć nas musi, kiedy nieubłagana śmierć zabiera nam męża w sile wieku, który wiele nam dał, ale od którego tyle jeszcze ojczyźnie, rodzinie i sanockiej ziemi się należało; kiedy umiera tak wcześnie człowiek, którego tak wielu tak kochało; kiedy żegnamy obywatela, którego nieskalany charakter, niezachwiana szlachetna i niezłomna prawość całej natury, ścisła delikatność sumienia i szczere wylanie dla ogółu umiały pozyskać zaufanie współobywateli, a którego złote serce jednało miłość ludzką.

W chwili tak bolesnej, w której schodzi z tego świata mąż odznaczający się czystą starą cnotą publiczną i prywatną, niedość jest podzielić się boleścią, ale trzeba z niej wydobyć natchnienie do czynu. Trzeba tak w Komitecie Towarzystwa Gospodarskiego, jak i w oddziale sanockim ścisnąć się w szeregu, ażeby wypełnić, o ile to być może, lukę, przez śmierć Kazimierza Wiktora powstałą.

Kazimierz Wiktor wyniósł z domu rodzicielskiego zasady, które były podstawą jego całego życia i tę żywą miłość tradycyi narodowych i rodzinnych, które w ślad za przykładami rodu zacnego bez dumy, a zamożnego bez samolubstwa, uczyły Kazimierza Wiktora, że szlacheckie nazwisko i posiadanie ziemi to już dzisiaj nie prawo, ale to jeden patryotyczny i społeczny obowiązek więcej do spełnienia.

Ród Wiktorów, jak dowodzi Paprocki, od niepamiętnych czasów na Podgórzu Sanockiem osiadły, to stare gniazdo, które dało ojczyźnie wielu zasłużonych synów. Postępując w duchu ogrzanej miłością ojczyzny ich moralnej spuścizny, pamiętali Rodzice Kazimierza Wiktora zawsze o tem, że jednym z najgłówniejszych czynników wychowania jest dobry przykład Ojciec Kazimierza, p. Jan Wiktor, jeden ze starej gwardyi kościoła i narodu, powszechnie czczony patryarcha ziemi sanockiej, a obok niego stryj p. Jakób, Wiceprezes Towarzystwa kredytowego, — który przez przeszło ćwierć wieku, bo od r. 1860 do 1887 będąc jednym z głównych filarów tej instytucyi,

w trudniejszych od dzisiejszych czasach dowodził, że Polacy do rządzenia sami sobą i do dobrego gospodarstwa zdolni, — obydwaj bronili zawsze tego doniosłego zadania, które ma większa własność ziemska dziś w interesie publicznym w naszym ustroju społecznym do spełnienia, a posiadając płynący z głębi ich szlachetnych dusz wpływ na Kazimierza Wiktora, uczyli go przedewszystkiem pracy, która była żywiołem całego życia Kazimierza.

Jak nieocenioną Bóg Kazimierzowi Wiktorowi dał Matkę, tę matronę jakby z Żywotów świętych Skargi wykrojoną, która wychowywała i utrzymywała na dobrej drodze kilka pokoleń, — o tem w tem gronie mówić nie potrzebuję; to wiedzą wszyscy.

Kazimierz Wiktor dla swoich czcigodnych Rodziców był zawsze najlepszym synem, był nadzieją, dumą i szczęściem ich sędziwego wieku, a rozpoczynając na dzierżawie w Niebocku samoistne gospodarstwo, dobrze wiedział, że pan domu, który będzie rozkazywał, wprzód musi się nauczyć słuchać, szedł też zawsze za doświadczonemi radami tak nieocenionego, praktycznego nauczyciela rolnictwa, jakim był jego ojciec, pan Jan Wiktor. A gdy wola Boża dotknęła serca Jego Rodziców bolesną stratą córki w kwiecie wieku, Kazimierz Wiktor z gorącą serdecznością uczuć podwoił starań, ażeby Rodzicom nieść osłodę w boleści, aby ranę ich serc zabliźnić, a postępowaniem swojem, pełnem ujmującej delikatności i synowskiej uległości, Rodzicom stać się pociechą.

Wspomnienia lat młodzieńczych wywierają na charakterze niezatarte piętno. W czasie, w którym dojrzewał Kazimierz Wiktor, patrzył na wznoszący się kosztem jego ojca wspaniały kościół. Razem z wieżami tego kościoła, wznosiły się myśli Kazimierza Wiktora ku niebu, a duch jego łączył się z Bogiem nie za pomocą egzaltowanych marzeń, albo spekulacyjnych dociekań, ale za pomocą wiary tchnącej prostotą i pokorą, a objawiającej się nie formami, ale uczynkami dowodzącemi czynnej miłości bliźniego. Z uczynków tych płynęła równowaga, zadowolenie z tego, co Bóg dał, i spokój wewnętrzny, który odbijał się w twarzy Kazimierza i w jego pełnym wrodzonej dobroci uśmiechu, a wreszcie objawiała się w nim ciągle gotowość do ofiar na rzecz ogółu. Na frontonie kościoła w Zarszynie umieścił p. Jan Wiktor napis: „Z darów Twoich Panie niesiemy Ci ofiarę!"; pan Jan Wiktor zwykł był też mawiać, że wcale nie liczy, ile go kościół kosztuje, bo Bóg także nie liczy, ile nam daje z morga kóp pszenicy. Słowa te odbiły się w czynach ukochanego syna.

Kazimierz Wiktor oszczędny dla siebie, rachunkowy w wydatkach i przestrzegający, ażeby z darów Bożych rozsądny czynić użytek, miał zawsze rękę otwartą dla ubogich, a zwłaszcza dla wsparcia ukrytej nędzy; miał hojną rękę na cele publiczne, nie szczędził bowiem ani mienia, ani czasu, którego obarczony brzemieniem własnych i cudzych interesów miał tak mało do rozdania; nie żałował trudu, ale ochoczy w usługach był posłusznym na każde zawołanie; szlachetny i wyrozumiały w interesach majątkowych, biedę bliźniego czuł, jak swoją własną i odczuwał żywo potrzeby publiczne. Szczególną hojność tak pod względem materyalnych ofiar, jak pod względem pracy, okazywał, w zdrowem poczuciu znaczenia rolnictwa w naszym kraju, dla Towarzystwa Gospodarskiego.

Bo też z tem Towarzystwem od lat najmłodszych się zrósł. Młodzieńcem będąc, otrzymał wykształcenie w kierowanym przez Towarzystwo Gospodarskie zakładzie Dublańskim i od tego czasu przez całe życie pozostał Towarzystwu wiernym, a w jego gronie jako Wiceprezes przez lat 20, a od r. 1897 jako Prezes oddziału Sanockiego, od r. 1894 zaś jako członek komitetu i jako jeden z najczynniejszych pracowników Sekcyi hodowlanej zaskarbił sobie niepospolite zasługi.

Zaprawiony pod okiem Ojca do praktycznego obchodzenia się z rolą, odebrał Kazimierz Wiktor majątek Zarszyn, który dzięki umiejętnej i wytrwałej pracy Ojca i młodzieńczej pomocy syna, otrzymał 17 grudnia 1873 pierwszy w naszym kraju złoty medal i srebrną zastawę stołową, a więc najpierwszą nagrodę za wzorowe gospodarstwo. Kazimierz Wiktor czuł dobrze, że kto odbiera takie gospodarstwo, ten bierze na siebie obowiązek nietylko utrzymania go na tym samym stopniu, ale ciągłego konsekwentnego udoskonalenia go. A w naszych stosunkach, w których ziemia ciągle się kurczy a pruskie komisye kolonizacyjne, widząc w niej słusznie podstawę narodowego bytu, na nią czyhają, złoty medal za wzorowe gospodarstwo i uzyskana przez Kazimierza Wiktora w r. 1890 najpierwsza nagroda na wystawie wiedeńskiej to daleko większa chwała od dostojeństw, orderów, honorów i od zmiennych faworów aurae popularis.

Niezawisłych opinii Kazimierz Wiktor karku nie uginał, kłaniać się nie umiał, wszystko, co czynił, czynił z przekonania; nie zmieniał zdania ani pod naciskiem władzy, ani pod wrażeniem bezmyślnej wrzawy; uchylał czoła tylko przed zasługą; nie usuwał się nigdy od usług, gdy wołała powinność, ale nie wysuwał się nigdy naprzód dla ambicyi; nie rozstrzelił swej działalności we wielu różnorodnych zajęciach, ale się skupiał w zawodzie rolniczym dobrze sobie znanym a wskutek tego wszystko, co robił, dobrze robił.

I na tej ziemi, w której wrzało życie publiczne, i w kraju, w którym w XVIII. wieku nie brakło ludzi widzących siebie w ojczyźnie, pracował człowiek, który oprócz wypełnienia obowiązków niczego dla siebie nie pragnął, który gardząc pustą chwałą świata okazywał zaparcie się siebie, jakie się rzadko w tej mierze spotyka, który wyrzekał się upodobań swoich, ale osobę swoją i mienie swoje obowiązkom dla kraju niósł w ofierze. W kraju, którego synowie w smutnych czasach Rzeczypospolitej grzeszyli dumą, kroczył przez życie człowiek skromny, który nie lubił wydobywać cnót ni zasług swoich na blask słońca, cnoty te bowiem podniesione chrześciańską pokorą, jak wonie leśnych kwiatów, szukały domowego zacisza. Na ziemi, w której za saskich czasów nie brakło buty, zwady ni prywaty, Kazimierz Wiktor łagodził spory, rozbrajał zawiści a kierował się tylko sprawiedliwością i interesem publicznym; tam gdzie dawniej było huczno i buńczuczno, żył człowiek cichy, który nic nie czynił dla ludzkiego oka, ale którego każdy uczynek nie podniecony rządzą sławy miał poważną treść, — człowiek, który nie lubił szychu a unikał blasku, ale całe swoje życie oparł na prawdzie.

W przeciwieństwie do tych, którzy w czasie rozstroju Rzeczypospolitej krzyczeli veto na sejmikach,

Kazimierz Wiktor umiał połączyć przywiązanie do własnych przekonań z karnością i z solidarnością, — a otwartej polskiej szlachetności nie zamienił na te błyski, które na chwilę wabią i olśniewają, ale potem znikają, których tryumf przeto tak krótki.

W charakterze Kazimierza Wiktora odnajdujemy te rysy, które Rej z Nagłowic nakreślił w Żywocie poczciwego człowieka, a książe Biskup Warmiński w Panu Podstolim; widzimy prawdziwie sarmacką, ale tylko to, co dobre, biorącą z przeszłości postać wzorowego wiejskiego gospodarza, — widzimy ideał polskiego ziemianina.

W domu Kazimierza Wiktora bowiem rodzime staropolskie ciepło musiało każdego przejąć.

Szczęście weszło do tego domu razem z młodą panią, która wiedząc, jak dobrym Kazimierz był dla rodziców, z zaufaniem i miłością oddała mu swą rękę i wniosła do jego domu błogosławieństwo Boże.

Ewangelicznemi cnotami umiała pani Kazimierzowa Wiktorowa jako córka, żona, matka, synowa i pani domu budować wszystkich, co ją znali, a łącząc niepospolitą siłę charakteru z nieporównaną słodyczą i rzadkim urokiem i wdziękiem, umiała męża krzepić w pracy i osłodzić wesołością i pogodą życia każde po pracy wytchnienie. Idąc za wzorem niewiasty mężnej z pisma świętego, która „otwierała usta swoje mądrości, a zakon miłosierdzia był ciągle na języku jej“, była pani Kazimierzowa prawdziwie polską panią, a obowiązki polskiej pani pojmowała po Bożemu.

A ktokolwiek patrzył na to małżeństwo zespolone nie mrzonkami, nie urojeniami miłości własnej, ale ciągłą, gorliwą i usilną pracą w celu doskonalenia się wzajemnego przez miłość, przypominał sobie słowa poetki:

»Kochać się wiernie w dobrej i złej doli,
Pamiętać, co przyjemne, darować, co boli,
Módz się rozdzielać, ale nie rozłączyć,
Zacząć na ziemi, a w niebie zakończyć«.

Państwo Kazimierzowie Wiktorowie nietylko byli przykładem harmonii wewnętrznej, ale umieli tę harmonię także wytworzyć naokoło siebie w swojem bliższem i dalszem otoczeniu; pan domu udzielał gościom swoim życzliwej i zdrowej rady, pani domu tą ujmującą uprzejmością, która płynie z dobrego serca, umiała ubarwić każdemu chwilę w jej domu spędzoną, zdołała wygnać z tego domu troskę i zmartwienie i wyrównać zmarszczki na czole męża i gości. A ciche cnoty obojga państwa Wiktorów orzeźwiały całą okolicę, jakby bijąca ze skały przezroczystych wód krynica.

A gdy Bóg, który tych doświadcza, których najwięcej ukochał, tak wcześnie panią Kazimierzową Wiktorową powołał do siebie, Kazimierz Wiktor, utraciwszy najdroższy skarb życia, był podobnym do silnego dębu rażonego gromem; ukorzył się jednak przed wolą Pańską bez szemrania i pamiętał, że nie wolno mu poddać się boleści, bo musi żyć dla sędziwej Matki, musi żyć dla synów! Gdy nie stało ukochanej Matki, która tuliła dzieci do łona, Kazimierz Wiktor wierny jej pamięci, uczynił wszystko, ażeby ją dzieciom zastąpić, a umiał przytem męską stanowczość i powagę połączyć z macierzyńską czułością. Starał się też ciągle, ażeby dzieci oddechały polskiem powietrzem i otaczał je zdrową atmosferą. Dopomagały mu zaś dzielnie i wytrwale w tem zadaniu obydwie babki, które rozpoczynając na nowo dzieło wychowania, starały się z niepospolitą delikatnością uczuć wynagrodzić wnukom, o ile to być może, poniesioną przedwczesną stratę.

Dawniej na pogrzebie rycerza oddawano miecz w ręce synów. Kazimierz Wiktor nie urodził się w czasach wojennych zapasów, dawał jednak dowody tej samej miłości ojczyzny, z którą jego pradziadek, z pieśnią konfederatów barskich na ustach:

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach,
Słudzy Maryi!

Nas nie złamie głód ni żaden frasunek.
Ani zhołdują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa idziem posterunek,
Na Jego żołdy!!«

zwalczał Moskali; w imię tej samej miłości ojczyzny w zmienionych życia warunkach, w pocie czoła działał Kazimierz Wiktor jako wytrwały rycerz prawdy i pracy.

Dawniej za czasów Rzeczypospolitej rycerze z mieczem w ręku bronili tych kresów, na których brzmi polska mowa. Dziś w pokojowej naszej pracy starać się powinniśmy utwierdzić patryotyzm i zdrowe zasady w ludzie wiejskim, a jednym z głównych środków w tej mierze jest wpływ społeczny większej własności ziemskiej.

Wpływ ten społeczny ciężką pracą zdobyty, od krwawnika herbowego znacznie cenniejszy, jako najdroższy klejnot po Dziadku i Ojcu przechować, rozwinąć i bez uszczuplenia oddać następcom, to zadanie synów Kazimierza Wiktora, którzy dowiodą, że jabłka nie daleko padają od jabłoni, — i stojąc na straży narodowych ideałów, snuć będą dalej jasną przędzę domowej tradycyi. A spełnienie tego obywatelskiego zadania przez synów nieodżałowanego Kazimierza Wiktora za pomocą pracy patryotycznej, zdrowej i poczciwej, będzie nietylko hołdem oddanym pamięci Ojca i Dziadka, ale także dla uginającej się pod krzyżem czcigodnej Matki Kazimierza Wiktora, obok tej pomocy, jaką w boleści daje głęboka wiara w połączenie w przyszłem życiu, — jedyną pociechą.

Galicya wobec przyszłej taryfy celnej.

Rada Państwa zbiera się w tym miesiącu. Na pierwszym planie obrad jest autonomiczna taryfa celna, sprawa dla Galicyi a nadewszystko dla rolnictwa naszego tak żywotna, że w obec niej wszystko schodzi na plan drugi.

W obec dalekich jeszcze od ułagodzenia antagonizmów w parlamencie wiedeńskim, jest wielka wątpliwość, czy w ogóle parlament okaże się zdolnym do pracy i czy taryfa celna zostanie uchwalona w drodze konstytucyjnej. Natomiast wszystko przypuszczać pozwala, iż w obec przytoczonych trudności, gabinet Dr. Koerbera nosi się już dziś z myślą załatwienia tej sprawy z pomocą §. 14. Zbytecznem jest dowodzić, że w tym wypadku, jesteśmy całkiem wystawieni na łaskę i niełaskę czynników nam niesprzyjających — że nowa taryfa celna będzie taka, jaką chciał mieć gabinet biurokratyczny, nie liczący się wcale z nami — owszem ignorujący potrzeby rolnictwa galicyjskiego, które mamy w tej chwili głównie na oku.

Czy jest na to jaka rada, kwestja ta wychodzi po za ramy niniejszego artykułu, w każdym razie jednak, w tym decydującym momencie chcemy zastanowić się nad tą sprawą choćby dlatego, by rolnicy nasi wiedzieli co ich czekać może — a jeżeli mogą, by wytężyli wszelkie usiłowania w obronie zagrożonej swojej pozycji.

Od roku 1901, w przewidywaniu nowych traktatów handlowych z ościennemi państwami, kwestja cel zbożowych nie schodziła z pola dyskussyi. Między innemi mamy wyczerpującą w tej kwestji rozprawę Dra Antoniego Górskiego, która, przypuszczam, nie obcą jest rzecznikom naszych interesów we Wiedniu. *) Zna ją zapewne niejeden i z ziemian naszych, nie zaszkodzi jednak *in articulo mortis* przypomnieć przestrogę: „iż zbliżający się termin zawarcia nowych traktatów handlowych, każe rolnikom czuwać i wystąpić z całym spokojem, ale i z całą stanowczością, aby państwo, które dotąd nie uczyniło dla naszego rolnictwa ani $^1/_{10}$ tego, co nam się słusznie należy — aby to państwo nie poświęciło raz jeszcze krajowej produkcyi dla różowych nadziei austryackiego przemysłu“.

Dzisiejsze cła zbożowe nie ochraniają produkcji. Sprzedajemy niżej kosztu — to fakt powszechnie wiadomy. Rolnictwo upada, nie opłacając się i nie będąc w stanie rozwinąć się intenzywnie, i zginąć muszą obdłużeni ziemianie, jak ginie każdy człowiek, który więcej wydaje niż ma dochodu — jeżeli nie zabezpieczymy ich przez cło przed zalewem obcego zboża pochodzącego z krajów taniej produkujących. Należy tedy stanowczo żądać, aby w nowych traktatach handlowych cło na zboże zagraniczne i uboczne produkty gospodarstwa rolnego było znacznie podwyższone i nie było niższe od ceł niemieckich.

To jest lekarstwo dla ratowania naszej średniej własności ziemskiej od zaniku, dla ratowania tych, którzy pomimo tak ciężkich warunków z godną uznania wytrwałością nie ustępują z placówek i wytężają wszelkie usiłowania, żeby się w posiadaniu ziemi utrzymać. Tymczasem nasi ekonomiści zdają się o takiej poprawie prostej a pewnej zapominać, rekomendując jako jedyny środek — parcelacyę i roniąc platoniczne łzy nad Mohikanami! Zwracając się do rządu, słusznie też p. Górski zapytuje: „co jest racjonalną polityką gospodarczą — czy odpowiedniemi traktatami handlowemi i innemi właściwemi zarządzeniami byt całego stanu rolniczego ku pożytkowi ogółu społeczeństwa utrwalić, czy pozwolić im powoli ginąć, tak jak z rozwojem cywilizacji giną same przez się całe rodziny roślin, zwierząt i szczepy ludzi, aby wtedy, gdy już będzie za późno tworzyć sztucznie z funduszów publicznych nowe nibyto gospodarcze osady, na których, jak przykład Anglii wskazuje, mieszkać będą nie zawodowi rolnicy, ale różne kategorje drobnych kupców, miejscowych lichwiarzy i emerytów?“ „Oddać dzisiejszych rolników na pastwę nieubłaganej konkurencji krajów, taniej produkujących (jak Argentyna, gdzie mórg ziemi kosztuje 16 f.) znaczyłoby w dziedzinie ekonomicznej w imię dobra publicznego wysłać przemusem wszystkich suchotników na odludne wyspy na wymarcie; robili to wprawdzie przed 25 wiekami w Sparcie rodzice z chorowitemi dziećmi, ale od tej pory zmieniły się nasze etyczne i ekonomiczne poglądy...“

*) Przegląd polski — 1901. Tom. I.

Prócz niedostatecznej ochrony naszego rolnictwa przed zalewem obcego zboża i co za tem idzie deprecyacją cen, jest obecnie cło na zboże niższe w Austrji, niż w Niemczech: w Austrji wynosiło cło 1 złr. 50 ct. w złocie, czyli 3 Mk, 4 fenigi — a w Niemczech 3 Mk. 50 fen. Różnica ta, jak wykazuje autor wzmiankowanej rozprawy, sprawiła, że wbrew naturalnemu biegowi rzeczy, z Austro-Węgier, jako kraju exportującego, zrobiono kraj importujący zboże i to importujący je z Niemiec, które dotychczas były dla nas targiem zbytu, a dokazano tej sztuki przez zniesienie w roku 1897 w Niemczech z a s a d y d o w o d u i d e n t y c z n o ś c i przy eksporcie zboża na transito. Handlarzowi przeto zwraca się w Niemczech cło opłacone przy wejściu zboża w granice Niemiec, jeśli on wykaże, że taką samą jego ilość, ale niekoniecznie tego samego, zagranicę Niemiec wywiózł. W ten sposób zarabia on na tym obrocie 46 Mk. na wagonie zboża tj. zyskuje różnicę pomiędzy cłem Niemiec a Austrji, która to kwota stanowi sztuczną premię na export niemieckiego, względnie rosyjskiego zboża; i tem się tłumaczy to, czego nigdy dawniej nie bywało, że kraje zachodnie tj. Czechy, Morawa, Szlązk i Galicja, nawet są zasypywane zbożem niemieckiem, wówczas gdy Niemcy konsumują rosyjskie zboże. Tej anomalii jedynie zrównanie ceł w Austrji i Niemczech może położyć koniec.

A teraz należy się zapytać, jakie są w kwestji ceł zbożowych domniemane plany sfer miarodawczych austrjackich? Odsłania nam je do pewnego stopnia referat Związku przedlitawskich Izb handlowych, którego opinii zasięgano w sprawie autonomicznej taryfy cłowej. Otóż Związek oświadczył się zarówno przeciw podwyższeniu, jak i przeciw zniżeniu teraźniejszych ceł zbożowych, a więc za utrzymaniem ich w dotychczasowej wysokości. *Sapienti sat!* Wiemy z jakich elementów składają się izby handlowe — wiemy jakich sfer interesa one popierają; nic więc dziwnego, że taka opinia od nich wyszła; ale przestrzedz należy przed tem samozwańczem wtargnięciem się czynników przemysłowych w sprawy agrarne, których one nie są wcale przedstawicielami. W groźny też sposób odparł tę inwazyę w samym Wiedniu urząd rolniczy do przygotowania traktatów handlowych, gdy powiedział: że jeśliby miano rolnictwu austrjackiemu przeznaczyć na polu ochrony celnej rolę kopciuszka, to my znajdziemy sposób przeforsowania naszych żądań, dotyczących wyrobów przemysłu“.

Drugą niemniej ważną stroną taryfy celnej, bo obchodzącą wszystkie warstwy społeczeństwa, jest kwestja ceł przemysłowych. Cło austrjackie na wyroby przemysłu są już dziś nadzwyczaj wysokie, tak iż dzięki im płaci Galicja za towary fabrykantom dolno-austrjackim, morawskim, czeskim i szląskim daleko drożej, niż płaciłaby za te same towary sprowadzane z Niemiec. Rolnictwo, a szczególnie chłop galicyjski, dotkliwie to uczuwa, płacąc za żelazo i maszyny niemal dwa razy tyle, ile one kosztują w Niemczech, gdyż to, co tam kosztuje markę, u nas kosztuje guldena — a to wszystko dzięki wysokim cłom. Strata, jaką na tem ponosi Galicja idzie w miliony (Szczepanowski obliczał ją na 20 mil. guldenów rocznie). Jeżeli więc ma się rolnictwu dopomódz, a chęci te mają wyrazić się w czynie, to przedewszystkiem musi ten chłop mieć tanie żelazo,

z pomocą którego sochę przerabia — na pług, a w ogóle nastąpić musi obniżenie ceł przemysłowych, które są premją dla skartelowanych fabryk austrjackich. To jest nasz postulat bezwarunkowy.

Tymczasem zdaje się, iż płyniemy wprost w przeciwnym kierunku, w kierunku napychania kieszeni benjaminków dyktujących swoją wolę Dr. Koerberowi. Wnosić o tem można znowu z enuncjacji Sekretarza Izby handlowej w Krakowie, Dra Benisa, który w swoim referacie o traktacie handlowym Austrji z Niemcami wyraził bez obsłonek: „iż należy starać się o oto, ażeby skutki podwyższenia ceł na industrialia, które niewątpliwie nastąpi, nie odbiły się na Galicji, znowu podrożeniem artykułów konsumcji". Jakiego rodzaju starania miał on na myśli, tego nie dodał, ale niewątpliwie i sam w skuteczność tych starań zalecanych nie ma wiary. Powiedział wprawdzie dalej: „iż rzeczą będzie powołanych czynników zapewnić Galicji udział w rozkwicie (!) przemysłu, który zawsze następuje pod ochroną wysokich ceł" — ale w ten optymistyczny pogląd i w te różowe nadzieje nie mniej pewno od nas sam nie wierzy także. Wiemy bowiem z doświadczenia na cukrze, na jaką pomoc w rozkwicie Galicyi liczyć możemy ze strony rządu, a dowodem tego jest ta walka skartelowanych baronów cukrowych przeciw naszemu przemysłowi cukrowemu, w której jeśli zwyciężymy, to z pewnością nie możemy tego zawdzięczać rządowi.

A więc precz ze złudzeniami! *Caveant consules!*

Xaw. Kamocki.

PRZEDWCZESNE PORZUCANIE CIELĄT*)

opisał Teofil Sochaniewicz

krajowy nauczyciel weterynaryi.

(Dokończenie).

Zabiegi zdążające do zupełnego wytępienia zakaźnej choroby enzootycznego porzucania cieląt są bardzo trudne do wykonania i wymagają obok znacznych kosztów i strat z tego powodu ponoszonych, wielkiego zasobu energii i pilnej czujności ze strony właściciela, od czego zawisłem jest należyte wykonanie i ścisłe przeprowadzenie przewidzianych w tym wypadku środków, które mimo to okazują się niekiedy bezskutecznemi i zmuszają do zupełnego zwinięcia obory i założenia nowej ze sztuk zupełnie zdrowych, z innych obór pochodzących.

Zabiegi zdążające do usunięcia tej choroby w stajni tam, gdzie ona znaczniejsze przybrała rozmiary, są następujące:

a) Wszystkie jałówki jeszcze nieodlatowane, będące jednak już w tym wieku, że w ciągu następnych kilku miesięcy latować się będą, należy na stałe przeprowadzić do odrębnej stajni niezakażonej. Przy przeprowadzeniu trzeba każdą na całej powierzchni ciała dokładnie oczyścić i zmyć 1% — 2% rozczynem kwasu karbolowego a szczególniej części tylne ciała (ogon, pośladki, rodnicę).

b) Tak samo trzeba postąpić z krowami, które ostatnie cielęta donosiły, zdrowe i żywe urodziły a ponownie w ciążę nie zaszły i ani razu od ostatniego prawidłowego porodu nie były odstanowione wspólnym buhajem. Przy obmywantu każdej takiej sztuki dobrze jest prócz obmycia zewnętrznych części rodnych przestrzykać pochwę 1% rozczynem kwasu karbolowego.

c) Krowy i jałówki, odosobnione w zdrowej stajni, muszą mieć oddzielną służbę stajenną, oddzielny skład paszy i oddzielne naczynia do karmienia i pojenia. Nie mogą też być wypędzane na oborę (gnojownię), gdzie wyrzucają nawóz ze stajni zapowietrzonej, ani też spędzane razem z krowami, pozostawionemi w stajni zapowietrzonej, na to samo pastwisko i do tego samego poidła. W miarę pojawiania się u tych sztuk popędu płciowego można je odstanawiać buhajem wyłącznie dla tej partyi przeznaczonym, wprowadzonym ze zdrowej stajni, lub wodzić latujące się sztuki do buhaja na inny folwark, gdzie tej choroby niema.

d) Po takiej separacyi w stajni zapowietrzonej pozostaną trzy kategorye krów t. j. takie, które już w okresie wybuchu choroby najpierw płody porzuciły i ponownie w ciążę zaszły (bo latowania nie powtarzają) drugie, które także przedwcześnie cielęta na świat wydały, ale jeszcze się nie latowały, wreszcie trzecią grupę utworzą krowy cielne, które wprawdzie dotąd ani razu nie porzuciły, jednak są ze względu na swe otoczenie na pewne podejrzane, że poród u nich będzie przedwczesny. Jeśli warunki na to pozwalają, należy krowy te ustawić w trzech oddzielnych szeregach po dokładnem oczyszczeniu całej podłogi i ścieków oraz dobrej desinfekcyi tychże i rozpocząć właściwe zabiegi lecznicze a mianowicie wszystkim krowom w tej stajni stojącym robić codziennie (raz przynajmniej) przestrzykiwania pochwy macicznej 1% rozczynem kwasu karbolowego za pomocą lejka Hegara, u którego na końcu rury kauczukowej jest umocowana kaniulka z twardego, czarnego kauczuku, łukowato wygięta i gruszkowato zakończona zwana »rozpryskiwaczem«. Kaniulkę tę wprowadza się przez szparę sromową do pochwy aż po kruczek, zamykający prąd wody. Po w prowadzeniu kaniuli do pochwy, otwiera się kruczek a w drugiej ręce trzymany lejek z wodą karbolową podnosi się do góry. Płyn wprowadzony w ten sposób do pochwy rozpryskuje się przez małe otwory w gruszkowatem zakończeniu kaniulki i wciska się między fałdy błony śluzowej, oczyszczając ją ze śluzu, zawierającego zarazki. Litr wody karbolowej, wlany do leika, wystarcza na 4 sztuki. Przechodząc od jednej sztuki do drugi należy kaniulkę opłukać w 2% rozczynie kw. karbolowego, który trzyma pomocnik w odpowiedniem naczyniu. U każdej sztuki, bezpośrednio po p zestrzykaniu pochwy, trzeba obmyć ogon, srom i pośladki 2% rozczynem kw. karbolowego. Po tej manipulacyi należy oczyszczone przedtem rowki wzdłuż stanowisk i ścieki zlać obficie mlekiem wapiennem. Co dzienne wyrzucanie zanieczyszczonej podściółki, zwłaszcza z pod nóg tylnych, jest konieczne. Niedopuścić, aby nawóz z pod zadu przerzucano na przód bydlęcia. Przestrzykiwanie takie pochwy, obmywanie zadów u wszystkich krów oraz desynfekcya ścieków trwać musi nieraz kilka tygodni a nawet kilka miesięcy, dopokąd się nie nabierze pewności, że wszystkie sztuki, w tej stajni pozostające, zupełnie się wyleczyły.

e) Przy każdym nowym wypadku przedwczesnego porodu, jaki się zdarzy u krów, do pierwszej i trzeciej kategoryi zaliczonych, należy natychmiast porzucony płód i łożysko po zlaniu kw karbolowym i wapnem świeżo gaszonem, zakopać głęboko na grzebowisku, a ściółkę zanieczyszczoną krwią i płynami porodowymi spalić i natychmiast oczyścić stanowisko oraz dwa sąsiednie, dezinfekując je karbolem i wapnem. U każdej takiej sztuki po oczyszczeniu porodowem robić przestrzykiwania w sposób zwyż wskazany.

f) Przez cały okres leczenia i tępienia tej choroby żadnej krowy mimo pojawienia się u niej popędu płciowego nie powinno się stanowić ani też przeprowadzać do stajni, gdzie tej zarazy niema, ale trzeba z tem czekać cierpliwie na zupełne ukończenie całej akcyi.

g) Gdy w stajni zapowietrzonej już wszystkie sztuki poród odbyły i mamy pewność, że żadna z nich nie jest ponownie zapłodnioną; gdy wreszcie widzimy, że i ta krowa, która ostatni poród odbyła, zdaje się być uleczoną, przystępujemy do przeprowadzenia ścisłego badania wszyst-

*)Artykuł ten jest zarazem odpowiedzią p. *W. K.* w *Z.*, na zapytanie nadesłane w tej sprawie do redakcyi. (*Red.*)

kich sztuk, które należy poruczyć lekarzowi weterynaryjnemu, któryby z fachowego stanowiska ocenił, czy proces chorobowy objawiający się charakterystycznemi zmianami w pochwie już ukończył się zupełnie. Tem pewniejszem będzie jego orzeczenie, jeśli w okresie tępienia zarazy takie badanie ten sam weterynarz wykona kilkakrotnie.

h) Gdy wynik ogólny badania okaże się zupełnie zadowalniającym, należy wszystkie sztuki ze stajni wyprowadzić i zabrać się do wykonania gruntownej dezinfekcyi stajni t. j. po wyrzuceniu i wywiezieniu wszystkiego nawozu, dokładnie wystrugać całą podłogę, a gdzie jest tylko ubita z gliny, zebrać na sztych całą wierzchnią warstwę i razem z nawozem wywieść w pole. Warstwę tę trzeba zastąpić gliną świeżą po poprzedniem zlaniu powierzchni zestruganej mlekiem wapiennem To samo trzeba zrobić po dokładnem oczyszczeniu podłogi nieprzypuszczalnej. Ściany zdrapać i dokładnie pobielić. Żłoby, drabiny, słupy drewniane przegrody i wszystkie sprzęty stajenne dokładnie wymyć gorącym ługiem a potem spłukać 5% rozczynem kwasu karbolowego. Przedmioty zużyte mniejszej wartości spalić i zastąpić nowymi. Dobrze jest prócz tego dokonać dezinfekcyi całej wewnętrznej przestrzeni stajni parami chlorowemi.

Po dokonaniu tego wprowadza się sztuki uleczone i zdatne do dalszego chowu do stajni, obmyte od stóp do głowy 1% rozczynem kw. karbol. a z niemi wchodzi służba, przebrana w czystą bieliznę i odzież.

Wreszcie wprowadza się nowego buhaja, pochodzącego ze zdrowej stajni i rozpoczyna się chów na nowo.

Wiadomości z Oddziałów.

Wykłady gospodarstwa wiejskiego dla kobiet.

Oddział lwowski Tow. gosp. odpowiadając niejednokrotnie podnoszonym życzeniom, urządza cykl publicznych wykładów o gospodarstwie wiejskim dla pań i uczennic żeńskich zakładów wychowawczych. Wykłady odbędą się we Lwowie w dniach od 16. listopada do 9. grudnia b. r. według następującego programu:

Jul. br. Brunicki — »Zakładanie sadów, dobór odmian, pielęgnowanie drzew etc.« — godz. 3

Wład. Tyniecki — »Hodowla kwiatów w mieście i na wsi« — godz. 2.

Dr. T. Ciesielski — »Zużytkowanie produktów sadu i pasieki« — godz. 3.

Dr. Z. Gargas — »Rolnictwo i jego funkcye w gospodarstwie społecznem« godz. 2.

Prof. Janeczko Z życia ryb i ich hodowli — godz. 2.

J. Marszałkowicz — »Znaczenie gospodarstwa mlecznego« — godz. 2.

Dr. K. Miczyński — »Technika nowoczesnego gospodarstwa rolnego« — godz. 3.

Dr. St. Mziewicz — »Kobieta i łowiectwo« — godz. 3.

Prof. S. Królikowski — »Hygiena zwierząt domowych« godz. 2.

Dr. Stefan Pawlik — »Rola kobiety w pracy gospodarstwa wiejskiego dawniej i w dobie obecnej« godz. 3. — »O rachunkowości w gospodarstwie« — godz. 1.

Dr. J. Szpilman — »Hygiena żywienia« — godz. 4.

Prof. Chaniewski — »Hodowla zwierząt domowych« — godz. 3.

Dr. Legeżyński — »Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach zasłabnięcia« — godz. 2.

Dr. Szyszyłowicz — »Szkoły gospodarstwa wiejskiego u nas i za granicą« -- godz 1.

Dr. Raciborski — »O ważności kultur ziół i roślin przemysłowych i aptecznych« godz. 2.

Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i soboty w godz. popołudniowych od 4—6, w głównym budynku Uniwersytetu w sali botanicznej, w inne zaś dnie t. j. we wtorki, czwartki i piątki, również od 4—6 godz. po południu, w sali instytutu chemicznego Uniw. lwowskiego (ul. Długosza l. 6.).

Wstęp na cały cykl wykładów kosztuje 3 K., a za jedną godzinę 10 gr. od osoby. Bilety wstępu nabyć można w księgarni Pp. Gubrynowicza i Schmidta, w Biurze Stowarzyszenia nauczycielek, w Dyrekcyi szkół i zakładów naukowych i przy wejściu do sali wykładowej. Oprócz tego Dyrekcye i Zakłady naukowe będą miały do swej dyspozycyi karty bezpłatnego wstępu dla uczennic niezamożnych.

Wykłady uzupełnione będą odpowiedniemi demostracyami. Do sal wykładowych oprócz pań będą mieli wstęp tylko prelegenci, sprawozdawcy prasy codziennej i członkowie Komitetu urządzającego wykłady.

Z Rady Oddziału lwowskiego c. k. Tow. gosp. gal.

Walne zgromadzenie członków oddziału c. k. galic. tow. gosp. w Tłumaczu odbyło się w dniu 4. listopada b. r., na którem na nowe trzechlecie dokonano nowego wyboru prezydyum i członków rady oddziału. Wybrani: przewodniczącym Stanisław Bohdanowicz, zastępcą Alfred Doschot, sekretarzem Stanisław Kobylański. Członkami rady oddziału: pp. Ładomirski, Klimkiewicz, Hirschhorn, Jakubowicz, Orski, Bohosiewicz, Głąba, Zerygiewicz, Zagórski, Koropecki oraz 4 zastępców. Omawiano wyczerpująco sprawy hodowlane i założenie spółki mleczarskiej w oddziale. Krajowy instruktor mleczarstwa w Wydziale krajowym, p. Ihnatowicz, udzielił fachowych wyjaśnień, a narazie samoistnie założył mleczarnię p. Kułakowski w Ladzkiem szlacheckiem.

Przewodniczący zdając treściwe sprawozdanie z czynności oddziału, odparł niesłuszne zarzuty, podniesione ze strony niektórych posłów na ukończonej co dopiero sessyi sejmowej przeciw Towarzystwu gospodarskiemu. Walne zgromadzenie dało wyraz niezachwianej ufności do osoby Prezesa Kozłowskiego. Przewodniczący odparł też zarzuty czynione przez tychże posłów oddziałowi tłumackiemu, który nigdy w sprawy gospodarskie tła politycznego nie wnosił.

Przew. uczcił w gorących słowach pamięć ś. p. ks. Adama Sapiehy i ś. p. Kazimierza Wiktora. Uchwalono zarazem uczcić zasługi ś. p. Adama księcia Sapiehy przez udzielanie corocznie z funduszów oddziału kwoty 50 kor. tytułem stypendyum uczniowi szkoły rolniczej z powiatu tłumackiego, niezamożych rodziców, licząc od dnia 1. stycznia 1904.

Zapisano wogóle 300 szczepów owocowych dla członków od br. Juliana Brunickiego z Podhorzec.

Z Rady Oddziału Tow. gosp. w Tłumaczu.

KRONIKA.

Stan zasiewów. Według urzędowego biuletynu c. k. ministerstwa rolnictwa stan zasiewów przedstawiał się z początkiem listopada b. r. następująco. W skutek posuchy, a od połowy października nadmiernej znowu ilości opadów, zasiewy ozime znacznie się opóźniły. Dotyczy to zwłaszcza pszenicy, której uprawę ukończono dopiero pod koniec października. Późne zasiewy wschodzą dopiero i wymagają łagodnej pory, aby mogły jako tako rozkrzewić się przed nastaniem zimy. W niektórych okolicach, szczególnie na Morawach, zasiewy ucierpiały od zbytniej wilgoci, a w ogóle w krajach sudeckich i w Galicyi nie można nawet było wskutek słot pokończyć robót jesiennych, tak, że znaczne przestrzenie odłożono do uprawy na wiosnę.

Żyto o ile zasiane w odpowiedniej porze, a także rzepak rozkrzewiły się dostatecznie i przedstawiają przeważnie stan dobry. Na Szlązku i Morawach wyrządziły w tym roku ślimaki tak znaczne szkody, że w wielu wypadkach musiano zasiewy ponawiać.

Żniwo kukurydzy ukończono przeważnie z dobrym wynikiem, także hreczka dała zbiór zadowalniający.

O zbiorze ziemniaków podaliśmy już wiadomość w Nr. 43. naszego pisma, tu dodać należy, że zbiór z powodu niekorzystnej pory i braku robotników przeciągnął się do listopada, zarówno w Galicyi i Bukowinie, jak i w krajach sudeckich. Podnoszą obawy, że kopcowane w czasie słoty ziemniaki trudne będą do przechowania.

Zbiór buraków cukrowych doznał największego opóźnienia a w niektórych prowincyach, mianowicie na Szlązku, Morawach, po części także w Czechach skończony będzie dopiero w połowie listopada. Zawartość cukru jest podobno większą jak w r. z. Ilość zbioru jest, wyjąwszy Morawy, średnią. W Galicyi zachodniej oceniają tegoroczny zbiór buraków cukrowych na 281,000 ctn. metr. podczas gdy w r. z. zebrano 330.000 ctn. metr.

Dostawy dla wojska. C. i k. wojskowy prowiantowy magazyn w Przemyślu zakupi z wolnej ręki za natychmiastową zapłatę w listopadzie b. r. 742 metrycznych centnarów żyta i 680 metrycznych centnarów owsa. Na każde dotyczące pisemne lub ustne zapytanie udzieli wojskowy prowiantowy magazyn chętnie żądanych wyjaśnień.

Targi bydła na chów. Otwarta niedawno centralna targowica na bydło w Krakowie wprowadziła, jak donosi *Czas*, ważną nowość dla krajowych hodowców. Będzie mianowicie urządzać w każdą pierwszą środę miesiąca targi wszelkich gatunków bydła, przeznaczonego do chowu. W razie gdyby w pierwszą środę miesiąca przypadało święto, targ odbędzie się w następny dzień, to jest we czwartek. Pierwszy targ bydła na chów miał się odbyć d. 4. listopada b. r. Jestto udogodnienie dla naszego rolnictwa, bo można żywić nadzieję, że na takie targi hodowcy będą wysyłać swoje okazy i że celem ich zakupna przybywać będą więksi i mniejsi rolnicy, potrzebujący bydła na chów.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Progi bukowe. Na ostatniem zgromadzeniu Tow. leśniczego w Strassburgu, jak pisze „Sylwan«, roztrząsano bardzo ważną kwestyę użyteczności buczyny na progi kolejowe, zamiast progów dębowych. Z relacyi udzielonych przez dyrekcye kolei niemieckich i francuskich oraz innych doświadczeń okazało się, że trwanie bukowego progu kolejowego wynosić może nawet 20 lat, progu dębowego tylko 18 lat, sosnowego zaś 15—16 lat. Jeżeli się zważy, że tylko 5% wszystkich progów bywa wyrabianych z buczyny, to pochodzi to stąd, że próg bukowy pochłania 36 kg. płynu impregnacyjnego, gdy dla progu dębowego wystarcza tego płynu tylko 11 kg. Następnie istnieje poniekąd uprzedzenie do drzewa bukowego, które czasami jest uzasadnione, albowiem drzewo bukowe starsze nie zawsze do tego się nadaje. Z wyrobem progów bukowych zdarzały się przykre zawody. Progi z drzewa już starszego, środkiem zczerniałego, które szybciej ulega spruchnieniu, nie długi czas opierać się mogły zepsuciu. Jeżeli jednak próg bukowy zrobiony będzie ze zdrowego, białego drzewa impregnowanego, wówczas długie lata opierać się może rozkładowi i będzie nadzwyczaj wytrzymałym. Na korzyść wyrobu progów z buczyny, w porównaniu z dębowymi przemawiają głównie same koszta wyrobu. Tak n. p. próg kolejowy z dębiny kosztuje wraz z kosztami impregnacyi 6·50 Mk., zaś próg kolejowy z buczyny wraz z impregnacyą kosztuje 5·70 Mk.

W obec ogromnej konkurencyi w cenach i dowozie drzewa dębowego i sosnowego z Rosyi i Galicyi do Niemiec, państwo to było zmuszone znaleźć jakiś zbyt przynajmniej na drzewo bukowe, zajmujące duże przestrzenie. Rząd niemiecki polecił więc w rewirach lasowych, gdzie tylko jest buczyna, sprzedawać i dostarczać w pierwszej linii swoim zarządom kolejowym drzewo bukowe na progi. Również wyrażono życzenie, aby zarządy kolejowe w interesie właścicieli lasów bukowych a także i kupców więcej nadal, aniżeli dotąd, zwracały uwagę swą na buczynę i coraz częściej ją na progi kolejowe używały. Zdaje się, że w obec wyżej przytoczonych faktów, przemawiających za wyrobem progów kolejowych z buczyny, której i u nas w Galicyi mamy bardzo wiele, byłoby wielce pożądanem, aby podobne życzenie zwrócono także do austryackich, a przedewszystkiem galicyjskich zarządów kolejowych i starano się zwrócić w tym kierunku uwagę czynników decydujących. Bardzo wiele jeszcze drzewa bukowego dobrego i zdrowego znalazłoby się w Galicyi do wyrobu progów kolejowych, a lasy opłacałyby się może znacznie lepiej niż dotychczas, buczyna bowiem idzie u nas przeważnie na opał. *K. L.*

Środek przeciw wrastaniu korzeni do rur drenowych. Jeden z rolników opisuje w *D. Landw. Presse* sposób na to bardzo praktyczny mianowicie: macza się rurki drenowe przed ułożeniem, na obu końcach w karbolineum, które do tego celu może stać na brzegu rowka w jakiejkolwiek płytkiej misce. Rurki w ten sposób zmoczone, ułożone i przysypane ziemią nie zarastają, gdyż korzenie nie włażą w szparę między rurkami a nawet nie rosną w ziemi bezpośrednio przytykającej do miejsc zmoczonych, tylko zwijają się i odginają w inne strony. Wymieniony gospodarz p. Nacke pisze dalej, że posiada 3 rurociągi drenowe przecinające zarośla olszyny i topoli białej, rury te corocznie prawie dotąd zarastały pomimo bardzo starannego uszczelniania rurek różnemi dotąd wiadomemi środkami a nawet pomimo zasmarowywania cementem. Odkąd zastosowano sposób powyższy t. j., karbolineum, nie powtarza się zarastanie. W jednem miejscu pozostało w rurociągu 10 cm. średnicy jedno spojenie cementowe, które zdawało się nieuszkodzonem i szczelnem, pomimo tego w tym właśnie miejscu dren został zatkany a przy rewizyi przekonano się, że zarosły go korzenie topolowe. P. Nacke podaje w jaki sposób wpadł na pomysł użycia karbolineum. Zakładano mianowicie inspekta, których ramy drewniane zawsze smarowano karbolineum celem ochrony od gnicia, i można było łatwo zauważyć, że na kilkanaście cm. od ramy marniały potem wszystkie roślinki w inspekcie. Próba dokonana z drenami dała zupełnie pomyślny rezultat tak, że obecnie stosują tam podobno ten środek w całej okolicy przy każdem drenowaniu. Jak ważnem jest módz się napewno uchronić od zarastania drenów wie każdy, co z tem miał do czynienia. Drenowanie jest zawsze dość kosztowną melioracyą, to też zależy oczywiście na tem, aby skutek był trwały. Zwłaszcza ważnem jest zdobycie takiego środka od zatykania drenów korzeniami tam, gdzie się musi zakładać dreny w pobliżu drzew na poprzek alei, w zaroślach, przy uprawie lucerny na polach drenowanych, w ogrodach owocowych i wielu innych przypadkach. — Środek to przytem i łatwy i tani.

Międzynarodowy związek mleczarski (Fédération internationale laitière) postanowiono założyć na kongresie mleczarskim, który odbył się w czasie od 8—11 września b. r. w Brukseli. Związek ma mieć na celu ogólny rozwój spraw mleczarskich, a mianowicie: *a*) popieranie postępu mleczarstwa w kierunku naukowym przez badanie z rozmaitego punktu widzenia rozmaitych bieżących kwestyi w zakresie techniki mleczarskiej; *b*) projektowanie przepisów prawnych dla uregulowania handlu produktami mleczarskimi. Dla osiągnięcia tych celów mają służyć następujące środki: 1) Urządzanie kongresów mleczarskich w rozmaitych państwach po kolei; 2) Wpływanie na rządy różnych krajów w kierunku porozumienia się co do wydawania przepisów w rozmaitych sprawach, w szczególności celem zapobiegania fałszowaniu produktów nabiałowych; 3) Urządzanie, przy sposobności kongresów, międzynarodowych wystaw mleczarskich; 4) Wynagradzanie szczególnych zasług, położonych około rozwoju mleczarstwa; 5) Tworzenie wydziałów handlowych związku w głównych miejscach handlowych dla informacyi w sprawach handlowych; 6) Wydawanie pisma związku dla informowania członków o działalności związku. Projektowanem jest również wydawnictwo czasopisma, mającego podawać informacye o postępach na polu mleczarstwa i stosunkach handlowych na targu światowym. *(Tygod. roln.)*

Import świń do chlewni zarodowych Tow. rolniczego w Krakowie. Według doniesienia Tyg. roln. inspektor hodowli Tow. roln. krak., p. Bojanowski zakupił w Niemczech w ubiegłym miesiącu dla chlewni zarodowych ogółem 38 sztuk świń, 16 rasy Yorkshire, a 22 poprawnej rasy krajowej (veredeltes deutsches Landschwein). Ogólny koszt zakupna wszystkich sztuk wyniósł 8537.30 kor., z czego zapłacili hodowcy 2269 kor., resztę w kwocie 6267 kor. pokrył Komitet z funduszów subwencyjnych.

P. Bojanowski wyrażając się wogóle z uznaniem o hodowli Yorkshirów w chlewniach w Gross Kühren w Hannowerskiem i Treuholz w Holsztynie uważa szczególnie materyał hodowlany

w ostatniej za pierwszorzędny pod względem budowy i jakości. Chów znowu świń poprawnej rasy krajowej (veredeltes deutsches Landschwein) kwitnie najwięcej w okolicach Bielefeld, Löhne i Herford w Westfalii i okolice te, zdaniem p. Bojanowskiego, zajmują pod względem hodowli trzody chlewnej poprawnej rasy krajowej, jedno z najpierwszych miejsc w Niemczech. Materyał hodowlany zarówno u większych właścicieli, jak i u chłopów westfalskich jest bez zarzutu pod względem budowy i wielkości, często spotyka się sztuki wprost imponujące ogromem i pięknością form, które też są bardzo drogie, bo wyrośnięte knury lub lochy pierwszorzędnej jakości, cenią sobie hodowcy na 750—950 marek.

Ziarna słonecznika jako pokarm dla kur. Wybornym pokarmem dla kur są porą zimową nasiona słonecznika, ponieważ ziarna jego zawierają w obfitości materyały, które przyczyniają się do tak potrzebnego w zimie dla drobiu podniesienia ciepłoty ciała. Na jednę sztukę drobiu wystarcza dziennie 70—80 ziarn dużych, dobrze wykształconych, pośledniejszych zaś 100—120. Wszystko ptactwo domowe jada je chętnie, a najchętniej kury. Słonecznik dorasta do 3. m. wysokości a tarcza jego nasienia zawiera po dojrzeniu 800—1000 ziarn, miewa bowiem do 30 cm. w średnicy. I dla pszczół daje ta roślina dużo pożytku, ponieważ przy miernie wilgotnym powietrzu kwitnie 3—4 tygodni. W ziemię dobrze uprawną sadzi się nasiona w maju na cal głęboko, około 30 cm. jedno od drugiego. Gdyby się pokazało, że rośliny stoją za gęsto, można je później przesadzić.

(Gł. roln.)

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 55. Jaką ma wartość nawozową szlam, który fabryki cukru rozsyłają swoim plantatorom. W jakiej ilości go używać na jeden hektar i kiedy: na wiosnę czy w jesieni — pod jakie rośliny kłosowe, czy też okopowe, najodpowiedniejszem jest użycie tego nawozu? *S. Ł.*

Odpowiedź na pytanie 55. Szlam saturacyjny z cukrowni jest środkiem bardzo dobrym do wzbogacenia roli w wapno. Zpowodu dużej zawartości wody i rzadkiej bryjowatej konsystencyi nie znosi dalekiego transportu może jednak być użyty z korzyścią w gospodarstwach w pobliżu cukrowni lub kilkanaście kilometrów tylko odległych. Zawiera średnio:

tlenku wapna	22 %
kwasu fosforowego	1.1 „
tlenku potasu	0.2 „
azotu	0.3 »

Jest on zatem nawozem zawierającym oprócz wapna pewną ilość kwasu fosforowego, a pola nawożone obficie szlamem mogą się obejść bez nawozów fosforowych przez lat parę. Szlam saturacyjny należy w zimie rozwieść w małe kupki na roli co 5—6 mtr. aby wysechł i stał się masą sypką, Na wiosnę rozrzucić rozbić bryły walcem i wymięszać z rolą wieloskibowcami. Na morg daje się na lżejszych glebach 100 do 120 cetn. metr., na zwięźlejszych więcej, bo 190 do 250 cetn.z metr. Można też poprzednio szlam kompostować z torfem, iemią i t. p. *K. M.*

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów. 13. listopada 1903. Pszenica gotowa 7·80—8 10, na termina 7·70 do 7·80, żyto gotowe 6·40—6·60, na termina 6·40—6·50, owies obroczny gotowy 5·40—5·80, na termina 5·25—5·50 jęczmień pastewny 4·75 -5 10, brow. 5·25—5·50 rzepak 9·25—9·50, Lnianka —.—.—.— groch pastewny 6.——6 25, do gotowania 7·50—8·25, wyka 5 ——5 30, hreczka ·—— ·—, kukurudza gotowa 6.25—6.50 na termina 6.10—6·30, bobik 5·——5·25, chmiel za 56 kg. 180—200, koniczyna czerwona nowa 55·—60 —, biała 45·—77—·—, szwedzka 45·— - 60·— tymotka 23·—25·— spirytus paritas Tarnopol gotowy 18·50 –18·85, na termina —·——·— ekskontyngent 10·75—11·75.

Wskutek słabszych dowozów usposobienie co do zboża lepsze. W spirytusie zwyżkowe usposobienie trwale.

Bank rolniczy we Lwowie.

Kraków, 10. listopada. (Cennik ziemiopłodów w Hali zbożowej.) Pszenica biała 9·10—9·25, żółta i czerwona 8·75—9·10, żyto dworskie 6·90—7·35, targowe 0·——0·—, jęczmień na krupy 5·90—6·20, na pasze —·——·—, owies 6·20—6·50, hreczka 7·——7·50 kukurudza 7·— do 7·20, cynkantyna 7·50—7·70, groch zwyk 9·——10·—, Wiktorya 11.— — 11·50 bobik 6·80·—7, wyka ·———·—, rzepak 9·50—10·25, mak 25—29, siemię konopne 8.50—9·25, otręby pszenne 4·20—4·40, żytne 4·35—4·45, słoma żytnia długa 2·30—2·50, siano nowe 3·60—3·80, za 100 kg.

Budapeszt, 11. listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik ——, na kwiecień 7 76 żyto na październik ·—, na kwiecień 6·68, owies na październik 0·—, na kwiecień 5.52, kukurudza na maj 5·30. rzepak na sierpień 11·80—11·90.

Spirytus.

Wiedeń, 11. listopada. Spirytus kontyngent. kor. 42·40—42·80.

Bydło i trzoda.

Wiedeń, 9. listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź, ogółem 4444 sztuk. W tem było z Galicyi 381 sztuk, z Bukowiny 25 sztuk. Spęd był o 180 sztuk większy jak w tygodniu poprzednim, mimo to ceny niezmienne. Sprzedawano: węgierskie woły prima po 76 do 78 kor. secunda po 64 do 74 kor. galicyjskie woły opasowe prima 76—80, bydło chude po 56 do 60 kor. Buhaje podtuczone po 50 do 70 kor., krowy po 56 do 60, kor., wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 10. listopada. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.496 sztuk świń, między temi 5.955 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 100 do 102 h., za galicyjskie młode świnie 70—88 h., za 1 kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Prof. Kazimierz Miczyński.*

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

W HULCZU

o. p. loco, stacya kolei Bełz są na sprzedaż z chlewni zarodowej loszki i knurki pełnej krwi rasy Yorkshier, 2 miesięczne loszki po 12 zł., 2 miesięczne knurki po 14 zł. za sztukę, w tym stosunku, co miesiąc starsze o 2 zł. droższe na sztuce. Rara zaprzężnych anglo-arabów, różowe szpakl, 4-lętnie, klacz i wałach ujeżdżone, 15. miary, po klaczach ze stada Antonińskiego pełnej krwi arabkach i po ogierze pełnej krwi angliku Morisco. Klacz złoto gniada wzwyż 15. miary, zaprzężna, ujeżdżona, 4-letnia, pół krwi angielskiej po ogierze Windsor. Para zaprzęnych wałachów 8 i 9 lat ciemno gniadych 15/2. miary. Z obor zarodowych są na sprzedaż buhajki pełnej i pół krwi rasy Simmenthalskiej po 40 i 60 cent. za kilo żywej wagi,

Bliższa wiadomość u ZARZĄDU DÓBR.

254. 1—10

Niekartelowane nawozy superfosfatowe

na wiosnę r. 1904.

wysoko proc. Paritas, opłatnie Oświęcim po 42 h.
„ „ „ Kraków „ 43 „
„ „ „ Lwów „ 46½ „
„ „ „ Czerniowce „ 49 „

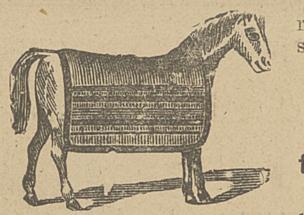
za procent w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego Cassa sconto 3% lub czas oznaczony za wspólnem porozumieniem. A również niskoprocentowe superfosfaty i wszy tkie inne sztuczne nawozy w stanie suchym zdatnym do zasiewania maszyną z oznaczoną zawartością dostarcza

niżej cen kartelowych

saletrę chilijską

Firma:

Maurice Halphen Praga.



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2. zł. 20 ct. za sztukę a 4. zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

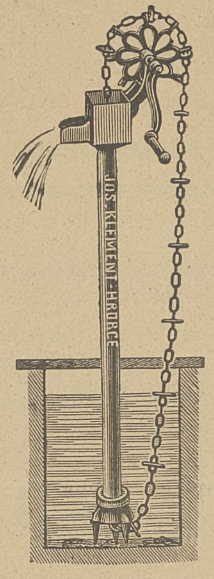
Wyraźnie pisane obstalunki które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a

domu komisowego połącz. fabryk derek w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz. ... ny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 226



Klementa pompa łańcuchowa

jest najlepszą w świecie.

Niezrównana dla gnojówki, wywarów, dołów kloacznych, rzeźni i t. d.

Przeszło 5000 sztuk w użyciu.

Skutkiem olbrzymiej działalności i trwałości przewyższa ona wszystkie znane pompy zarówno patentowane jak niepatentowane. Tę pompę łańcuchową dostarczam we wszystkich długościach aż do 7 metrów o świetle rury 70, 82 i 100 mm. **na 1 tygodniową próbę** i przyjmuje ją napowrót w razie niekonweniencyi po upływie czasu próby bez jakiegokolwiek odszkodowania **na własny koszt.**

Cennik darmo i opłatnie

JÓZEF KLEMENT

fabryka maszyn

Hrobetz-Raudnitz w Czechach.

Zdolni ajenci za wysoką prowizyą poszukiwani.

221 4—20

JULIUSZ WEISSE

ZASTĘPSTWO FIRMY

ROESSEMANN i KÜHNEMANN

ODDZIAŁ DLA KOLEJEK WĄSKOTOROWYCH **ARTURA KOPPELA**

LWÓW (DOM NAFTOWY) KOLEJKI DO PRZEWOZU BURAKÓW LWÓW CHORĄŻCZYZNA 17

Jedyna sposobność

nabycia najlepszej wagi do **oznaczenia skrobi w ziemniakach** systemu Reimanna z naczyniem blaszanem wykonanie całości solidne za cenę 44 K. z wysyłką do stacyi kolejowej lub pocztowej. Waleryan Wdowicki, mechanik Stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach pod Lwowem. 2—5

Zarząd dóbr Bereźniany poczta Jazłowiec, sprzedaje żołądź do nasienia wybieraną rękami po 22 kor. za 100 kilo z workiem loco stacya kolei Buczacz. 250. 2—3

Zarząd dóbr Worochta

poczta Bełz **ma do zbycia piękne buhajki rasy Siementhal** po cenie umiarkowanej. 223

Motor benzynowo-spirytusowy „GNOM“ z fabryki w Oberursel o sile 8 H.P. Model C. **zupełnie nieużywany**, z powodu nieprzewidzianych okoliczności do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Adres wskaże Administracya „Rolnika“. 246. 3—3.

MIÓD PSZCZELNY

prawdziwy podolski (patoka) wysyła po 5 kg. w blaszankach do każdej poczty opłatnie za zaliczką 5 K. i 50 h. Zarząd dóbr w Siemikowcach poczta w miejscu. 251 2—3

Kukurudze, grys, owies wagonami, jak również **węgle** dla gorzelń i na opał pomieszkań wagonami z kopalń górnoszlązkich i Królestwa polskiego poleca najtaniej

DOM HANDLOWY

dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska 4. (pasaż Hausmanna l. 5.)

224 6—8

Zarząd

gospodarski w Dolnowie poszukuje do kupna 100 q. jęczmienia czystego. Oferty łas awe przysyłać tamże o. p. Kulików. 254.

Poszukuję dzierżawy lub kupna 100—150 morgów. Oferty nadsyłać proszę

JAN BROMILSKI

Lwów — (Grand Hotel).

Zarząd dóbr Balice p. Medyka ma na sprzedaż **buhajki rasy oldenburgskiej w rocznym wieku.** 199 0—12

Wskutek śmierci zarządcy folwarku TOUSTE wakuje posada. Zgłoszenia i odpisy świadectw nadsyłać pod adresem: **Dyrekcya Zarządu dóbr w Oknie koło Grzymałowa.** 255. 1—3

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.